

Europejski wymiar literatury polskiej według Wincentego Pola

I

Stosunek pisarzy romantycznych do idei europejskich wydaje się dziś jednym z najbardziej kłopotliwych elementów romantycznego dziedzictwa. Zbanalizowane przekonanie o narodowo-patriotycznym charakterze romantyzmu polskiego tak silnie utrwaliło się w świadomości powszechnej, że próby ukazania jego ponadnarodowego wymiaru (często odkrywczę, błyskotliwie i świetnie uargumentowane¹) wyglądają niczym wątle sadzonki przy wielowiekowym, rozłożystym dębie. Tymczasem to, co w świetle współczesnych wyobrażeń wydaje się przeciwstawne, dla myślicieli XIX-wiecznych wcale przeciwstawne nie było: w dobie romantyzmu „dyskurs o narodowości tak czy inaczej łączy się z mówieniem o Europie”², pojęcia narodowości i uniwersalności są dla wielu myślicieli romantycznych jak „fazy jednego procesu”³, a problem międzynarodowego znaczenia literatury polskiej stawiany jest wielokrotnie⁴.

Jednym z pisarzy uwikłanych w taki wizerunek polskiego romantyzmu jest z pewnością Wincenty Pol – w swoim czasie wzięty poeta i popularny

¹ Por. Z. Stefanowska, *Mickiewicz „śród żywiołów obcych”*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1973, s. 246–275; J. Bachórz, *Mickiewiczowska idea Europy*, [w:] tenże, *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*, Gdańsk 2003, s. 125–144; A. Kowalczykowska, *Słowacki europejski*, [w:] *Słowacki współczesny*, red. M. Troszyński, Warszawa 1999, s. 7–19; także rozprawy zamieszczone w tomach: *Narodowy i ponadnarodowy charakter literatury*, red. M. Cieśla-Korytowska, Kraków 1996; *Juliusz Słowacki – poeta europejski*, red. M. Cieśla-Korytowska, W. Szturc, A. Ziółowicz, Kraków 2000.

² G. Królikiewicz, *Tajemniczy jeździec, czyli... o retoryce „narodowości” i „uniwersalności” w polskiej publicystyce literackiej doby romantyzmu*, [w:] *Narodowy i ponadnarodowy charakter literatury*, s. 121.

³ Tamże, s. 122.

⁴ H. Markiewicz, *Międzynarodowe znaczenie literatury polskiej w sądach krytycznych i historycznoliterackich*, [w:] tenże, *Przekroje i zbliżenia dawne i nowe. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Warszawa 1976, s. 438–463.

autor gawęd wierszowanych, wybitny uczonek i wpływowy działacz polityczny XIX-wiecznej Galicji, pierwszy na ziemiach polskich profesor geografii, który swój entuzjazm do rodzimego kraju umiał zawrzeć w rytmie łatwo wpadających w ucho, rymowanych fraz wielu swoich utworów⁵. Wincenty Pol uchodzi za sztandarowego wyraziciela polskiego etosu patriotycznego i niepodległościowego w XIX wieku, pisarza słusznie uznanego za piewę polskich zrywów powstańczych i apologetę staropolskiej kultury szlacheckiej⁶. Autor *Pieśni o ziemi naszej* jest zarazem pisarzem zdumiewających przeciwieństw. Z pochodzenia był synem austriackiego urzędnika, ale przez całe życie konsekwentnie przyznawał się do polskości. Odebrał iście europejskie wykształcenie (był świetnie obeznany z literaturą niemiecką), co nie przeszkodziło mu stać się wyrazistym ideologiem XIX-wiecznej kultury narodowej. W młodości był rzecznikiem postulatów niepodległościowych i demokratycznych (a nawet jakobińskich), by w wieku dojrzałym oficjalnie odciąć się od tych poglądów, wiążąc się z konserwatywnym obozem arystokracji galicyjskiej⁷. Dzięki swoim zainteresowaniom geograficznym stał się inicjatorem dynamicznego rozwoju geografii (i w ogóle postępu cywilizacyjnego) na ziemiach polskich, a zarazem (jak twierdzą niektórzy) pozostał pisarzem odpowiedzialnym za rozpowszechnienie zbanalizowanej wersji romantycznej mentalności: hurra-patriotycznej, lekceważącej postęp cywilizacyjny i bezkrytycznie przywiązanej do tradycji⁸. Był – oczywiście! – romantykiem, ale trudno mu odmówić sympatii do popularnych kilka dekad później postulatów organicznego wysiłku pracy⁹. Z perspektywy czasu można go też uznać za piewę pokojowego

⁵ Dość wspomnieć o *Pieśni o ziemi naszej* czy o wierszu *Mazur*, którego bohater wypowiada pochwałę ziemi ojczystej: „Piękna nasa Polska cała,/ Piękna, żyźna i niemała!/ Wiele krain, wiele ludów,/ Wiele stolic, wiele cudów” (W. Pol, *Mazur*, [w:] tenże, *Wybór poezji*, wyboru dokonała i wstępem poprzedziła M. Janion, przypisy oprac. M. Grabowska, Wrocław 1963, s. 32–33).

⁶ O sylwetce Pola piszą m.in. J. Rosnowska, *Dzieje poety. Opowieść o Wincentym Polu*, Warszawa 1973; M. Łoboz, *Śpiewak pieśni niedogranych. W kręgu twórczości Wincentego Pola*, Wrocław 2004.

⁷ Momentem przełomowym stała się rabacja galicyjska 1846 roku, kiedy Pol został okrutnie skatowany przez polskich chłopów spod Sanoka, a następnie osadzony na kilka miesięcy w areszcie.

⁸ Por. wnikliwe studium M. Łoboz, *Śpiewak pieśni niedogranych*, s. 17–52 (rozdz. „*Bom wszystkimu brai*” – wokół dylematów światopoglądowych Wincentego Pola).

⁹ Paweł Hertz pisał, że Pol „Jest jak gdyby pierwszą jaskółką późniejszej »pracy u podstaw«” (P. Hertz, *Obrona Wincentego Pola*, [w:] tenże, *Domena polska*, Warszawa 1961, s. 138). W tym kontekście warto też przytoczyć znany fragment wiersza *Śpiew z mogiły*: „O! pol-

współistnienia wielu narodów na ziemiach I Rzeczypospolitej, choć nie sposób też nie dostrzec w jego poglądach wyraźnych śladów etnocentryzmu. Tę biegunową odmienną zapatrywań młodego i dojrzałego Pola celnie wyraził Kornel Ujejski w głośnej rozprawie *O Januszu i o panu Wincentym Połu*¹⁰ – o pisarzu nie tylko dwóch imion, lecz także odmiennych światopoglądów.

Jerzy Jedlicki, komentując stan świadomości polskiej inteligencji XIX-wiecznej, twierdził nie bez podstaw, że „berło [rządu dusz] wypada zabrać i wieszczom, i filozofom, a oddać komu należy, to znaczy Polowi i Kraszewskiemu”¹¹. Gdyby zgodzić się na tę efektowną tezę, to trzeba by również przyznać, że poglądy Pola muszą kryć w sobie pełny zestaw nurtujących ówczesną inteligencję polską sprzeczności, paradoksów i kompleksów, że muszą w nich współistnieć na równych prawach przeświadczenia, które z dzisiejszej perspektywy skłonni bylibyśmy uznać za nowoczesne i przenikliwe, z tymi, które wydają się anachroniczne i krótkowzroczne. Zgłębianie koncepcji Pola może zatem przynieść wymierne korzyści – zrozumieć jego myślenie to jakby odnaleźć klucz do ówczesnej polskiej mentalności, do jej wielkości, ale i małości, do jej słabości i siły. Niewątpliwie zaś jednym z kluczowych pytań, wokół których krystalizowały się poglądy ówczesnej inteligencji, był „wielki problem polskiej kultury ostatnich dwóch stuleci – problem oryginalności”¹², czyli stosunku do tego, co narodowe, i do tego, co europejskie oraz uniwersalne.

Aby scharakteryzować stanowisko Wincentego Pola wobec tych zagadnień, warto bacznie przyjrzeć się nie tylko jego utworom poetyckim, ale także jego wypowiedziom o literaturze i kulturze. W nich bowiem zawarty jest cały katalog problemów związanych m.in. z narodowym i europejskim znaczeniem literatury polskiej. W tym kontekście wypowiedzią o podstawowym znaczeniu jest cykl 20 publicznych prelekcji wygłoszonych przez Pola w Sali Rady Miasta Lwowa w 1866 roku, a następnie wydanych pt. *Pamiętnik do literatury polskiej XIX wieku*¹³. Autor *Pieśni o ziemi naszej*

ska kraino!/ Gdyby ci rodacy,/ Co za ciebie giną,/ Wzięli się do pracy/ I po garstce ziemi/
Z Ojczyzny zabrali,/ Już by dłońmi swemi/ Polskę usypali” (W. Poł, *Wybór poezji*, s. 42).

¹⁰ K. Ujejski, *O Januszu i o panu Wincentym Połu*, [w:] tenże, *Listy spod Lwowa*, Lwów 1860.

¹¹ J. Jedlicki, *Polskie nurty ideowe lat 1790–1863 wobec cywilizacji Zachodu*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, s. 225–226.

¹² Por. tamże, s. 190.

¹³ W. Poł, *Pamiętnik do literatury polskiej XIX wieku. W dwudziestu prelekcjach mianych w Radnej Sali miasta Lwowa, stenografowanych pod dyrekcją Lubina Olewińskiego, profesora stenografii*

zaprezentował w nich swoją wizję historii literatury polskiej od połowy XVIII do lat sześćdziesiątych XIX wieku, ujmowaną z perspektywy wewnętrznej dynamiki rozwoju oraz przez pryzmat oddziaływania na nią idei i wzorców zagranicznych. To bardzo ciekawa wypowiedź, gdyż formułuje *expressis verbis* zapatrywania autora *Pieśni Janusza* na kulturę Polski i Europy oraz na narodowe i ponadnarodowe wartości rodzimej literatury, ale zawiera także mniej lub bardziej eksponowane założenia teoretyczne, które – razem wzięwszy – dobrze wyrażają podstawowe dla Pola dylematy i aporie jego myślenia¹⁴. Są to – mówiąc najkrócej – dylematy pisarza, który stara się pogodzić XIX-wieczne postulaty narodowości i oryginalności z myśleniem w kategoriach ponadnarodowych, z uwzględnieniem kontekstu europejskiego.

II

Zrozumienie sądów szczegółowych Pola wymaga w przede wszystkim przyjrzenia się ogólnym zasadom, które jego zdaniem określają kształt literatury i kultury oraz decydują o sposobie ich wartościowania. Jest to tym bardziej istotne, że według tego pisarza podstawowym czynnikiem decydującym o dynamice życia umysłowego w danym czasie jest dialog najbardziej rozpowszechnionych i nośnych idei światopoglądowych (w znacznie mniejszym stopniu estetycznych). To one właśnie wydają owoce „w życiu i literaturze” (s. 11).

Podstawowym założeniem Pola było przekonanie, że każda oryginalna kultura opiera się na narodowym fundamencie. Autorowi *Pamiętnika do literatury*

w *Uniwersytecie Lwowskim*, słowo wstępne S. Pilat, Lwów 1866, s. VIII, 403. Wszystkie przytoczenia cytuję za wspomnianym wydaniem i bezpośrednio po cytatach podaję numery stron.

¹⁴ Z różnych punktów widzenia wykładami Pola zajmowali się m.in.: M. Łoboz, *Śpiewak pieśni niedogrzanych* (rozdz. „Tworząc język piśmienny, było z czego wziąć” – uwagi o krytyce literackiej Wincentego Pola, s. 155–188); M. Łoboz, „Nowa poetyczna epoka”. *Romantyczne lektury Wincentego Pola*, [w:] *Świat Wincentego Pola. Retoryczna tradycja czy romantyczna swoboda*, red. T. Piersiak, A. Timofiejew, Lublin 2012, s. 27–37; J. Kowal, „Ostatni ze starożytnych, z nowożytnych pierwsi”. *Wizerunki literatów stanisławowskich w lwowskich prelekcjach Wincentego Pola*, [w:] *Świat Wincentego Pola*, s. 61–78; J. Lyszczyna, *Wincentego Pola sąd nad romantyzmem*, [w:] *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem*, red. T. Piersiak i A. Timofiejew, Lublin 2010, s. 105–110; A. Ziółowicz, *Poszukiwanie wspólnoty. Estetyka dramatyczności a więź międzyludzka w literaturze polskiego romantyzmu (preliminaria)*, Kraków 2011, s. 247–260 (rozdz. *Historia literatury, czyli depozyt życia. O Wincentego Pola budowaniu samowiedzy narodowej*).

polskiej XIX wieku bliskie były bowiem kluczowe założenia romantycznej antropologii: Herderowskie idee indywidualnej ekspresji oraz autentyczności kultury pierwotnej, a także wyrastające z nich postulaty oryginalności, podważające jeszcze Arystotelesowską dyrektywę naśladowania natury oraz Horacjański nakaz imitowania kanonu wzorowych dzieł. Poł respektował także powszechny w romantycznej Europie pogląd, zgodnie z którym każda wspólnota ma swoją emanację – jest nią „duch narodowy”. To właśnie ów „duch” decyduje zarówno o kształcie kultury danej zbiorowości etnicznej, jak i o formie instytucji politycznych, charakterze stosunków społecznych, narodowej mentalności i życiu codziennym. „Duch narodowy” jest określony przez szereg czynników: historycznych, politycznych, społecznych, kulturowych, geograficznych, a nawet klimatycznych (takich jak dzieje, instytucje publiczne, tradycje życia zbiorowego, obyczaje, sztuka, język, a także klimat i warunki geograficzne itp.), które decydują o niepowtarzalnym charakterze każdej wspólnoty. Choć „duch narodowy” żyje w świadomości członków danej zbiorowości (zwłaszcza jej najwybitniejszych przedstawicieli), zaś oddziałuje na niego cały zespół czynników zewnętrznych, jest on według Poła bytem zupełnie realnym i na wskroś autonomicznym – w nim znajduje się źródło szczególnej energii, dzięki której możliwy jest rozwój rodzimej kultury: „Czego nie ma w narodzie, tego stworzyć nie można; ale do czego są materiały gotowe, to się samo z siebie tworzy nawet bez instytucji, która by te żywioły skupiała” (s. 117–118).

Ta uniwersalna reguła w oczywisty sposób dotyczy także kultury i literatury polskiej. Piśmiennictwo jest bowiem najważniejszą formą ekspresji ducha narodowego. To w nim zawarte są rodzime mity historyczne i symbole tożsamościowe, wzorce obyczajowe i polityczne, wartości etyczne i estetyczne, słowem – całe spektrum doświadczenia wspólnotowego, którego nie sposób wyrazić w żaden inny sposób. Oryginalność literatury polskiej zasadza się na podstawach, którymi są według Poła: język ojczysty („owoc bardzo długiej pracy narodowej”, s. 261; „najwyższy nabytek usilności narodowej”, s. 263), idea staropolskiego parlamentaryzmu, przekonanie o specjalnym „narodowym posłannictwie” (s. 73), niezachwiana wierność wartościom chrześcijańskim, szacunek dla edukacji¹⁵, a także swoista predylekcja do myślenia

¹⁵ „Wiara ta: szkoła i pacierz, pacierz i szkoła – była i jest tak potężną w narodzie, że nią rozpoczynają się dzieje oświaty i literatury XIX wieku; wiara ta jest bardzo starą w narodzie naszym, i w niej wypada upatrywać niejako sformułowane wyznanie naszego narodowego posłannictwa” (s. 73).

praktycznego¹⁶. Dzięki tym wartościom – powiada Pol – „w szeregu dziejów literatury powszechnej jest literatura polska oddzielnym wcale zjawiskiem i typem” (s. 10), można zatem mówić o „zupełnie odrębnym jej stanowisku w dziejach europejskich literatur” (s. 321). Polska literatura „reprezentuje nowy styl”; jest to „styl polski, który z ducha i dziejów dobył nowe plastyczne formy”, przybiera „oryginalną formę ducha, która się humanitarnie objawia w literaturze naszego narodu”, „odrębną zupełnie od tych wszystkich, jakie się w literaturze i stylu innych narodów objawiły” (s. 321). Dzięki temu wykreowane przez polskich pisarzy postaci literackie „nie są w niczym podobne ani do postaci greckich, ani do postaci późniejszych stylów” (s. 321). Ów brak podobieństwa i radykalną odrębność należy tu wyraźnie podkreślić.

Przytoczone opinie zdają się sugerować, że według Pola literatura staje się oryginalna tylko wówczas, gdy jest samorodna, gdy w sposób niezależny wyraża się w niej narodowy charakter. Oznaczałoby to jednak, że literatury narodowe tworzą – niczym Leibnizowskie monady – przestrzeń o szczelnie zamkniętych ścianach i jasno wytyczonych, zgoła nieprzekraczalnych granicach. Czy znaczy to, że naród, który według Pola winien być „własnego ducha pełen” (s. 247), jest też w pełni samowystarczalny? Czy literatura polska wyraża prawdziwe wartości tylko wtedy, gdy wyrasta albo z tradycji historycznych, albo z rodzimych obyczajów, albo z pokładów kultury ludowej? Czy płynięcie „prądem obcych myśli” (s. 186) oznacza dryfowanie w stronę mielizn lub niebezpiecznych skał?

Niezupełnie. Pol nie był bowiem dogmatycznym reprezentantem postawy etnocentrycznej, lecz równie silnie deklarował wartość europejskiego dialogu kulturowego. Według niego charakter narodowy nie był niezmiennym monolitem, ustanowionym na przykład w jakiejś zamierzchłej, prastłowiańskiej przeszłości, lecz podlegał ciągłej ewolucji, choć zbyt radykalne próby jego zmiany mogą spowodować trwałą lub czasową zaturę najważniejszych jego cech. Z łatwością można wskazać szereg wypowiedzi Pola świadczących o takiej postawie. Pisarz twierdził na przykład, iż „żadna narodowość nie stoi odosobnieniem ani nienawiścią, lecz wcieleniem się w europejską oświatę i w zakon miłości chrześcijańskiej” (s. 66), zaś bogactwo życia duchowego mierzy się między innymi jego różnorodnością.

¹⁶ Pol przekonywał: „umysły nasze są tego rodzaju, że ich na długo mrzonkami nie można zająć, jeżeli ostatecznie usiłowania ducha nie mają prowadzić do rzeczywistych zdobyczy, do rzeczywistych rezultatów duchowych” (s. 210). Łatwo w tym zdaniu dopatrzeć się dezaprobaty dla metody spekulatywnej rozpowszechnionej w ówczesnej filozofii.

Myśl ta musiała wydawać się Polowi bardzo istotna, skoro powracał do niej kilkakrotnie. W innym miejscu pisał na przykład:

Do tych epizodów natury podobne są epizody duchowe życia naszego: czym uboższy, czym jednostajniejszy jest duchowy żywot narodu, w tym bardziej zebrany płynie on korycie; czym więcej żywiołów własnych tworzy lub obcych przybiera, czym dalej się odstrzela od rodzinnego ogniska na to tylko, aby z nowym nabytkiem krążąc po obcych brzegach powrócił do siebie i swoich, tym bardziej roz maga się duch i wielmożniej e [...] (s. 205)

Zgodnie z wyłożoną regułą kultura każdego narodu (a więc także literatura) wyrasta nie tylko z rodzimej gleby, ale kształtuje się pod ciśnieniem „obcych wpływów”. Co więcej, aby zyskać prawdziwą energię i atrakcyjność, wymaga ciągłego kontaktu z europejską filozofią i sztuką, potrzebuje stałego dopływu świeżej krwi (czyli importu idei oraz nowych wzorców estetycznych): „Charakterystyczną cechą literatury XIX wieku – dowodził pisarz – jest: że przyjmuje w siebie i przerabia wszelkie idee wieku, podejmując je z europejskiego stanowiska, a przyswajając je według potrzeb narodu i wieku ze stanowiska narodowego” (s. 181). I dalej: „Z przyjęciem nowych idei europejskich, przejętych od postronnych, rozszerza się z każdym rokiem widnokrąg literatury XIX wieku” (s. 204). Można więc uznać, że „postęp” – jedno ze słów kluczy w aksjologii Pola – jest głównie owocem oddziaływania czynników zewnętrznych, cywilizacji europejskiej.

W ten sposób ujawnił się zasadniczy paradoks rozumowania Pola: podstawową wartość europejską literatury polskiej upatrywał wprawdzie w jej narodowym charakterze, ale zarazem wyraziście rozróżniał to, co narodowe, i to, co ponadnarodowe. Jak wspominałem, autor *Pamiętnika do literatury polskiej XIX wieku* był nieodrodnym dzieckiem swojego czasu, dlatego też obydwie kategorie – narodu i Europy – łączył nierozzerwalnym splotem powiązań i zależności, ukazywał jako awers i rewers jednej monety. Kategoria dorobku kulturowego Europy zyskiwała bowiem swoją konkretność dopiero w chwili, gdy była traktowana jako suma kultur narodowych, te zaś uzależnione były od świadomości poszczególnych jednostek: „Bo w sercu pojedynczego człowieka powtarzają się zawsze dzieje całej ludzkości i życie narodu” (s. 304). Rozumowanie Pola uwzględniało zatem następującą gradację: człowiek – naród – Europa – ludzkość.

Interpretator koncepcji tego autora, jeśli nie chce samemu sobie przeczyć, nie może jednak przymknąć oczu na fakt, że pozorna bezkonfliktowość

przytoczonych deklaracji skrywa w sobie silny antagonizm. Wbrew wielu wypowiedziom zawartym w *Pamiętniku do literatury polskiej XIX wieku* wywoływaniem Pola rządzi biegunowa opozycja „swój” – „obcy” (rodzimy – zagraniczny, narodowy – europejski). „Obce wpływy” (nawet jeśli pochodzą z najbliższej zagranicy) nigdy nie przestają być w istocie „obce” – wywołują bowiem zgrzyt w narodowej duszy, brzmią dysonansowo w harmonii ojczystych tonów. Konflikt tych antagonistycznych wartości będzie jeszcze łatwiej dostrzegalny, jeśli dodamy do niego inne, równie ważne przeciwstawienie, wyraźnie u Pola obecne. Mam na myśli opozycję „cywilizacji” (pod tym słowem kryje się zwłaszcza dorobek materialny: edukacja i osiągnięcia techniczno-socjalne) oraz „kultury” (rozumianej jako dorobek duchowy). Pojęcie pierwsze Pol kojarzył z postępem, nowoczesnością, nowymi ideami filozoficznymi i zagranicą; pojęcie drugie wiązał raczej z pierwotnością, tradycją, czuciem i rodzimością.

Pol próbował wybrnąć z tych opozycji za pomocą argumentacji inspirowanej Arystotelesowską zasadą „złotego środka” oraz dialektyką Hegla. W jego rozumowaniu daje się rozpoznać (czasem artykułowaną, częściej zaś ukrytą) tęsknotę za syntezą i pogodzeniem wartości, które wydawały mu się przeciwstawne¹⁷. Dlatego opisane wyżej siły muszą się według niego równoważyć, zgodnie z zasadą, że nawet „idee najbardziej zastraszające mogą być owocne dla społeczeństwa, i że z góry niczego, co w dobrej wierze jest poczęte, co pracą ducha i poświęcenie cechuje, – że z góry [...] niczego potępiać nie wolno” (s. 235)¹⁸. Wszystkie te siły odpowiadają bowiem

¹⁷ Odwołuję się tu do głośnego eseju L. Kołakowskiego *Pochwała niekonsekwencji*. Filozof odróżnił w nim postawę polegającą na „pragnieniu syntezy”, która z przeciwstawnych wartości stara się zachować „to, co korzystne” i odrzucić „to, co szkodliwe” (ma ona swe źródło w Arystotelesowskiej zasadzie „złotego środka”), od „rozumnej niekonsekwencji”, która z kolei „nie czyni syntezy między ekstremami, ponieważ wie, że synteza ta nie istnieje; ponieważ wartości jako wartości wykluczają się integralnie” – L. Kołakowski, *Pochwała niekonsekwencji*, [w:] tenże, *Nasza wesoła apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*, wybór i układ Z. Mentzel, Kraków 2010, s. 37–48 (cytaty ze s. 43).

¹⁸ A. Ziołowicz podobnie ujmuje problem obecności w literaturze polskiej tego, co rodzime, i tego, co nierodzone. Pisze: „wypowiedzi Pola na ten temat wolne są od doktrynerstwa. Co prawda bardzo mocno podkreśla, iż literatura polska jest zjawiskiem odrębnym na tle literatury powszechnej, ale o jej odrębności, czyli oryginalności, stanowi między innymi umiejętnie [...] asymilowanie wpływów europejskich, a nie ich bierne, naśladowcze przejmowanie. Najcenniejsze jest w kulturze według Pola to, co wydobyte zostaje z dna ducha narodowego, co jest owocem jego twórczej aktywności. Jednak nie jest pozbawione wartości także to, co wprawdzie ma swe źródła poza nim, ale przyswojone zostało do potrzeb życia

odmiennym aspiracjom człowieka: z jednej strony jego pragnieniu zakorzenienia w tradycji rodzimej, z drugiej natomiast – jego ambicji zaspokojenia bieżących potrzeb:

Na straży zachowawczych żywiołów społeczeństwa, umiejętności i literatury stoi odwieczna tradycja kościoła i narodu: na straży postępowych dążeń narodu stoi potrzeba bieżąca, pragnąca odrodzenia społeczeństwa, rozszerzenia instytucji i oświaty na wymiary nowożytne. (s. 230)

Tradycja i „potrzeba bieżąca” winny się zatem dopełniać – w przeciwnym razie każdej zbiorowości grozi albo „wynarodowienie” i bezbarwna „obojętność sprowadzona przez kosmopolityczne wyobrażenia” (s. 48), albo jałowe zasklepienie w anachronicznych nawykach myślowych. Takie stanowisko formułuje Pol bardzo wyraźnie, choćby w następującym zdaniu: „Kto nie chce postępu, nieprzyjacielem jest tradycji narodowej; kto nie chce tradycji narodowej, nieprzyjacielem jest postępu” (s. 230). „Prawdziwy postęp” możliwy jest dopiero wówczas, gdy uda się zachować zdrową równowagę między tymi tendencjami. Droga do rozwoju nie jest jednak ani łatwa, ani bezbolesna. Nie wyznacza jej pokojowy dialog prowadzący do dyfuzji wartości i idei, lecz praktyka „duchowych zapasów” (s. 168) i zupełnie rzeczywistej walki:

Idee radykalne są dźwignią postępu, ale nie są jeszcze postępem; równie jak tradycja ma prawdę w sobie, ale nie jest ostateczną prawdą na wszystkie czasy. Z walki historyzmu, czyli tradycji i radykalizmu, powstaje dopiero prawdziwy postęp, który nie jest ludzką, ale jest Bożą rzeczą. (s. 229)

Tak zachowawcze stronnictwa, jak stronnictwa postępowe mają swoje radykalne teorie. Z zapasów tych stronnictw wyrabia się praktyka życia i umiejętności; ale dopiero w onym wielkim umiarkowaniu, które w rzeczywistości zawsze trzyma wagę, w tym umiarkowaniu dopiero leży ostatecznie prawda i rzeczywisty postęp ludzkości. (s. 230)

Wielce znamienne to słowa. Świadczą o tym, że „pragnienie syntezy”, którego Pol był zwolennikiem, nie zdołało zniwelować poczucia silnego konfliktu wartości, które kojarzył z rodzimością i zagranicą, Polską i Europą. Według niego literatura i kultura polska rozwijają się bowiem pod ciśnieniem biegunowo sprzecznych, wyraziście spolaryzowanych sił – admiracji dla tradycji narodowej i naporu kultury europejskiej; szacunku dla rodzimości oraz importowanego z zagranicy nakazu modernizacji. W rezultacie cały „ruch

zbiorowego, głęboko z nim zintegrowane” (A. Ziółowicz, *Poszukiwanie wspólnoty*, s. 254).

powszechny literatury europejskiej” (s. 340) okazuje się uzależniony od ostrej rywalizacji tego, co swojskie i narodowe, z tym, co obce i europejskie. Ponieważ wymienione siły wchodzą ze sobą w nieunikniony konflikt, w którym nie ma miejsca na pokojowe współistnienie i ożywione przepływy, należy je ciągle uzgadniać i miarkować, by zaowocowały „prawdziwym” postępowaniem i odpowiadały rzeczywistym potrzebom ludzkim i konkretnym wyzwaniom społecznym. Uwiarygodniający kwalifikator „prawdziwy” jest tu nader znaczący.

III

Tak prezentują się główne zasady, które zdaniem Pola determinowały przeobrażenia polskiej świadomości zbiorowej na przełomie XVIII i XIX wieku. Z punktu widzenia ewolucji rodzimej kultury i literatury najważniejsze było zaś starcie „ducha narodu” z czterema kluczowymi ideami wieku: (1) wpływem encyklopedystów francuskich; (2) oddziaływaniem idei panslawistycznych; (3) popularnością filozofii i literatury niemieckiej; (4) naporem postulatów radykalizmu społecznego (pochodzących głównie z Francji). Każda z wymienionych idei na jakiś czas opanowywała polskie umysły, zmuszając rodaków nie tylko do przemyślenia konsekwencji z niej wynikających, ale także przynosząc wymierne (pozytywne i negatywne) efekty. Każdą naród polski „w przeciągu XIX wieku duchowo przerabiał, częściowo sobie przyswajał lub jako bezowocne odprawiał od siebie” (s. 11). Bywało, że ta żmudna „praca ducha” trwała czasem wiele dziesięcioleci.

Konfrontacja z każdą ideą obcą wyzwalała podobny mechanizm. Dla przykładu, o ideach encyklopedystów francuskich Pol mówił:

Jako naród europejski przyjęliśmy w XVIII wieku postępowe wyobrażenia francuskie; ale sześćdziesiąt lat pracował cały naród nad tym, ażeby je przyswoić sobie i przerobić w duchu podług potrzeb swoich, ażeby je zastosować w życiu, w obyczajach, w języku i literaturze. (s. 45–46)

Proces przyswajania filozofii i literatury niemieckiej postawił przed polskim duchem narodowym podobne wymagania: „Wstępując w tę sferę duchową, musieliśmy zanegować wszystko, nad czym naród nasz od kilka wieków pracował” (s. 208). Od tej pory „trzydzieści lat pracuje naród nad tym wytrwale, ażeby się z tą ideą zmierzyć, ażeby ją w części przyswoić sobie, ażeby ją przerobić, a w końcu z nabytkiem nowym powrócić do literatury własnej” (s. 207). Bierze się to stąd, że „Filozofia i literatura niemiecka [...]

wyraża stan czysto ludzki duchowy, humanitarny, artystyczny i kosmopolityczny” (s. 208), wymaga zatem przeróbek i dostosowywania do potrzeb narodu polskiego. Inna sprawa, że gdyby wspomniane idee odzwierciedlały wyłącznie niemiecki charakter narodowy, byłyby prawdopodobnie zupełnie nieprzetłumaczalne, a co za tym idzie – całkowicie bezużyteczne...

Rzetelność Pola przejawia się jednak między innymi w tym, że wskazywał nie tylko negatywne rezultaty procesu przyswajania obcych idei. Przeciwnie – owoce każdej z nich uznawał też na ogół za bardzo pożywne. Tak więc przemyślenie postulatów rewolucji francuskiej oraz przyswojenie idei demokratycznych przyniosło Polsce respektowanie zasady jawności życia publicznego, a także praktykę rywalizacji ugrupowań politycznych oraz ich ścierania się na rynku idei. Starcie z ideami panslawistycznymi zaowocowało uświadomieniem wspólnych źródeł kultur słowiańskich. Rezultatem wpływu filozofii niemieckiej na polską kulturę stał się rozwój pojęć filozoficznych. Nawet oddziaływanie radykalnych idei społecznych dało wymierne rezultaty – głównie w postaci upowszechnienia się idei emancypacyjnych (Pol miał na myśli zarówno emancypację kobiet, jak i upodmiotowienie niższych grup społecznych). Nie zmieniało to jednak faktu, że zdaniem pisarza cały proces powinien być podporządkowany narodowym wartościom i interesom, gdyż to one miały decydować o prawdziwym postępie.

IV

Przyglądając się argumentacji Pola, trudno nie postawić pytania, jak wyobrażał sobie właściwy sposób przyswajania wartości europejskich przez rodzimą literaturę. Wydaje się, że z jego wywodów można wyłuskać kilka dyrektyw.

Pierwszy postulat – dość oczywisty – mówi o tym, że literaturę zagraniczną należy dokładnie poznawać. Pol – w przeciwieństwie do niektórych krytyków romantycznych – nie krytykował naśladownictwa, nie buntował się przeciwko tłumaczeniom z literatur obcych i nie negował czytelniczego zainteresowania różnorodnymi nurtami europejskiego piśmiennictwa. Przeciwnie: dobrą znajomość obcych dzieł uznawał za niezbędny etap adaptacji literatury oraz idei zagranicznych. Szczególnie wyraźnie widać to w ocenie dorobku polskiego oświecenia. W odróżnieniu od Maurycyego Mochackiego czy Edwarda Dembowskiego, którzy zdecydowanie zaprzeczali

oryginalności tej literatury, Pol wysoko ją cenił, a swoją ocenę przekonująco uzasadniał. Doskonale zdawał sobie sprawę nie tylko z oryginalności dzieł literackich Ignacego Krasickiego (według Pola przewyciężył on filozofię scholastyczną i zastąpił ją nowymi konceptami filozoficznymi, dzięki czemu był to „poeta, nie mówię już nasz, ale europejski”, s. 323), ale doceniał też dorobek Kajetana Koźmiana (który udatnie przyswajał konwencje poetyckie Wergiliusza oraz klasycyzmu francuskiego). Z punktu widzenia europejskich wartości literackich interesująco wypadła też pochwała Franciszka Wężyka.

Edukacja jest jednak – zdaniem Pola – dopiero pierwszym, poniekąd negatywnym etapem przyswajania zagranicznych idei oraz wzorców estetycznych. Ich dokładne poznanie nie wywołuje bowiem poczucia pełnej satysfakcji i spełnienia, lecz „czczość i potrzebę stworzenia czegoś własnego” (s. 100). Etapem następnym musi być zatem proces adaptacji europejskich idei do specyficznych warunków literatury polskiej. Zagranicznych wzorców nie sposób bowiem po prostu przenieść na grunt ojczyzny w niezmienionej postaci; trzeba wprawdzie dokonać wśród nich wstępnej selekcji, a następnie wypróbować ich przydatność, modyfikować je i przekształcać, zaś po ich zużyciu – bez żalu odrzucać. Świadectwem wielkości ducha narodu jest to, „że się z każdą [ideą – M.S.] zmierzył, że się z każdą przepasował, że z każdej wziął to, co dla niego żywotne owoce mieć mogło; a w przyswojeniu albo przy sprawdzeniu, że droga przez ten duch idei wskazana nie jest właściwą drogą dla narodu, odprawiał ją w końcu od siebie” (s. 246).

Według Pola dokładnie tak kultura polska przyswajała filozofię i literaturę niemiecką:

[...] po roku 1815 mieliśmy już przed sobą niejako całą bibliotekę filozofii i literatury niemieckiej, i że przeto mogliśmy wybierać z niej dowolnie to, co praktycznością historyczną odpowiadało najwięcej naszym usposobieniom narodowym. Jakoż nie trzymała się w tym względzie literatura nasza żadnego porządku, ani też przyswajała sobie bez braku wszystkich pisarzy i wszystkie idee. Tylko tych pisarzy, którzy albo w skupieniu ducha działali na nas, albo też potęgą swojego uczucia, wysokim arcyzmem swoim lub na koniec potęgą swoich myśli nas uderzali, tych przyswajaliśmy sobie szczególnie i przysposabiali niejako, i podług nich kształciły się też u nas i filozofia, czyli właściwie estetyczne studia, i nawet własna nasza poezja. (s. 209–210)

Jak widać, rozumowanie uwypukla rolę interesów i wartości narodowych, które zawsze okazują się najważniejszym kryterium przydatności zagranicznych

idei. Jako dowód obowiązywania tej reguły można podać znamieny przykład – Pol respektował „wyższość” Ignacego Krasickiego „w satyrze i w innych rodzajach poezji” nad jego europejskimi nauczycielami (s. 323), ale Franciszka Karpińskiego uznawał za poetę nowszego i bardziej oryginalnego właśnie z tej przyczyny, że odwoływał się on bezpośrednio do wartości narodowych, a dzięki prostocie swojej poezji stał się zrozumiały „dla bardzo wielkiej rzeszy” (s. 327).

Nie ulega kwestii – europejskie wzorce kulturowe mogą być według Pola jedynie punktem wyjścia do rodzimych poszukiwań, mogą stanowić zaledwie źródło inspiracji dla własnej twórczości, swoisty bodziec, za którego sprawą wyzwala się intelektualna energia narodowego ducha (i geniuszu konkretnych pisarzy).

Oto prawdziwa rola zagranicznych wzorców – inspirować, pobudzać, ożywiać – albowiem „jeżeli naród sam tworzy, a nie naśladuje, znając to wszystko, co inni znają, to tworzy własne oryginalne typy” (s. 321–322).

Właściwą postawą twórczą jest zatem rywalizacja z pisarzami zagranicznymi, walka o pierwszeństwo, spór o wyższość artystyczną i moralną. W nowym przebraniu powraca tu stara zasada emulacji¹⁹, wyrażająca się w maksymie: „Dalej za lepszymi” (s. 40).

Pol wielokrotnie ilustrował własne teorie konkretnymi przykładami oddziaływania zagranicznych twórców i myślicieli na polskich pisarzy. Przedstawioną wyżej zasadę doskonale ilustruje sposób wyzyskania inspiracji byronowskich w *Marii* Antoniego Malczewskiego. Jest ów utwór, przyznaje Pol, „co do genezy ducha poematem, w którym nie można nie widzieć wpływu Bajrona” (s. 359). Świadczy o tym obecny w *Marii* „nastój ducha, pełen rozdarcia i rozpacz, który Bajrońskie cechuje poezje” (s. 359–360). Zarazem jednak „nie jest to rozpacz lorda angielskiego, jest to rozpacz polskiej zadumy, bolejącej nad nieszczęściami własnego kraju”; co więcej: „już tutaj” – po raz pierwszy w polskiej poezji – „odzywają się rzewne, przeciągłe głosy ukraińskich stepów”, tu także „pierwszy raz na tle ruskim widzimy wprowadzonych parę postaci staropolskich” (Marię, Wacława, Miecznika i Kozaka), czyli „pełne prawdy”, „najwierniejsze” „typy Ukrainy polskiej”. Nawet obrazy przyrody zostały nasycone piętnem niezwyklej indywidualności poetyckiej Malczewskiego – wykreowany przez niego pejzaż „to już nie jest okolica jak każda inna, która byle miała drzewo, wodę, zieloność,

¹⁹ Por. na ten temat: A. Fulińska, *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*, Wrocław 2000.

średnią dal, perspektywę, powietrze, to już będzie i obraz: to jest obraz wprzódki nigdy nie widziany i bardzo niewieloma rysami ujęty” (wszystkie cytaty – s. 360). Z wymienionych przyczyn *Maria* Malczewskiego wcale nie jest kopią poematów Byrona, lecz stanowi nową jakość w poezji polskiej.

W refleksji Pola istotną rolę odgrywają kategorie „indywidualności” oraz „prawdy”, a „duch narodu” ustępuje miejsca konkretnym sylwetkom twórczym. Oryginalność danej wypowiedzi poetyckiej polega tu na nasyceniu jej przez pisarza piętnem własnej osobowości, na nadaniu jej niepowtarzalnego, podmiotowego charakteru. Wielkość każdego twórcy mierzona jest zaś nie tyle intensywnością jego kontaktu z wzorcami zagranicznymi, ile raczej stopniem jego samodzielności. „Obce wpływy” mogą wprawdzie poruszyć jakieś czułe struny jego duszy, ale struny te muszą wydać własny dźwięk. To dzięki tak pojętej oryginalności poezja może przekazywać „prawdę” o świecie.

V

Skoro zatem oryginalność poetycka jest w aksjologii Pola niemal równoznaczna z narodowym charakterem literatury, pozostaje spytać: Czy w tej sytuacji literatura polska może coś zaoferować Europie? Jeśli jej najwybitniejsze (tj. najbardziej „narodowe”) dzieła są do niczego niepodobne, to na czym może polegać ich wymiar europejski? Czy nie staną się przez to nieprzystawalne dla zagranicznych odbiorców?

Trzeba przyznać, że w *Pamiętniku do literatury polskiej XIX wieku* Pol odważnie stawia te pytania, a nawet – rzekłbym – uparcie się z nimi zmagając, tworząc kolejne rozróżnienia i podziały, mnożąc argumenty i objaśnienia, perswadując i tłumacząc. Gdy spogląda na literaturę polską z tego punktu widzenia, zdaje się przypisywać wartość eksportową przede wszystkim (choć nie tylko – o czym za chwilę) tym dziełom, które swą narodowość wnoszą na wyżyny artystyczne oraz ideowe. Wyróżnia przy tym trzy stopnie doskonałości pisarskiej, reprezentowane przez trzech polskich pisarzy: Aleksandra Fredrę, Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego.

W ujęciu Pola jest Fredro przede wszystkim doskonałym – bo innowacyjnym i oryginalnym – adaptatorem wzorców zagranicznych do potrzeb literatury polskiej, a zwłaszcza do wymogów rodzimej sceny narodowej. Rywalizując z zagranicznymi mistrzami dramatu i teatru klasycystycznego, „odniósł zwycięstwo dla sceny polskiej na tym poboju europejskich

duchowych zapasów” (s. 168), gdyż za jego przyczyną „scena polska, tak w Warszawie jak we Lwowie na wysokim stopniu stojąca, odbiła się oryginalnością swoją od tła europejskiej sceny” (s. 170). Stawką „tej rywalizacji teatru polskiego z teatrem francuskim i niemieckim” okazało się „wysokie wyrobienie artystyczne i sceniczne teatru polskiego” (s. 168–169) – nie narodowa tematyka, nie rodzima przeszłość i koloryt lokalny, lecz wykształcenie odpowiednich form literackich, doskonałość artystyczna:

Jest on [Fredro] u nas nie tylko twórcą wyższej komedii, ale zarazem jeniałym twórcą komedii nowożytnej w znaczeniu europejskim. Emancypacja sceny polskiej pod względem duchowym jest jego dziełem; on tedy stanął wśród tych europejskich zapasów jako szermierz naszego wieku. (s. 176)

Jeszcze większe wartości przedstawia twórczość Adama Mickiewicza, który okazał się dla Pola prawdziwym tłumaczem polskości na wartości europejskie: „miał on dwojakie zadanie: raz, skupienia narodu w sobie, a drugi raz, postawienia geniuszu narodowego, geniuszu poezji narodowej na stanowisku europejskim” (s. 379). Rzeczywiście zaś

Mickiewicz odpowiedział zupełnie tym dwom powołaniom; i jak z jednej strony leży w nim niejako punkt środkowy ciężkości poezji narodowej, tak od niego poczyna być nasza literatura już europejską i sfera jej rozszerza się coraz bardziej. (s. 379)

„Z Mickiewiczem tedy stanęliśmy wśród Europy” (s. 383) – dowodził Poł w innym miejscu. Poezja autora *Pana Tadeusza* nie tylko wchłonęła i spolszczyła wzorce zagraniczne, ale wręcz przemówiła do rodaków ponadnarodowym językiem uniwersalnych problemów egzystencjalnych (m.in. w II i IV cz. *Dziadów*), a nawet orientacją „kosmopolityczną” (w przekładach z poezji obcej oraz w *Sonetach krymskich*). Mickiewicz nie poprzestał jednak na tej postawie twórczej: „obszedłszy niejako całą sferę europejskiej poezji i erudycji poetycznej, spuszcza się znowu do rodzinnej zagrody w *Panu Tadeuszu*” (s. 381)²⁰:

Ta potężna indywidualność, że tak powiem, liryczna i muzykalna, była powodem, że cały naród wziął za serce i że poezja jego na czysto ludzkim gruncie rozpoczęta, wzięwszy raz za serce cały naród, prowadziła go następnie tam, gdzie on według posłannictwa narodu i własnego jego przekonania i sposobu widzenia rzeczy, z obowiązku służby swojej, prowadził ten naród. (s. 380)

²⁰ A. Ziołowicz następująco charakteryzuje wizerunek Mickiewicza w *Pamiętniku do literatury polskiej XIX wieku*: „Od tego, co ma wymiar pokoleniowy (*Oda do młodości*), przez to, co gminne, narodowe, ku temu, co powszechne – oto droga twórcza Mickiewicza” (A. Ziołowicz, *Poszukiwanie wspólnoty*, s. 257).

Zważywszy na rangę, którą Pol przypisywał wartościom rodzimym, swoją tezę uzasadniał w sposób nader osobliwy. Zwracał uwagę na swoistą niedojrzałość duchową rodaków, na ich nieprzygotowanie do odbioru dzieł literackich wyrażających narodowe wartości:

Gdyby Mickiewicz był po raz pierwszy w swoich poezjach wystąpił na pole narodowe, byłby zapewne takie podziwienie znalazł u nas, jakie ma do dzisiaj, ale nie byłby się stał europejskim. Wstąpiwszy zaś na pole czysto ludzkich uczuć w *Gustawie*, wtenczas jeszcze, kiedy dążności narodu i umysły nie były dojrzały, wziął i chwycił za tę jedną stronę cały naród, za którą ten naród był do wzięcia i która to droga była stopniowaniem w poezji; bo od czysto ludzkich uczuć zaczął, a skończył na największym narodowym poemacie, jaki mamy w narodzie, na *Panu Tadeuszu*. Już tedy to stopniowanie uczuć dowodzi tej wysokiej dojrzałości jego poetycznego geniuszu i tej misji, do której był powołany w narodzie, a którą spełnił w całości. (s. 380–381)

Dosłownie dwie strony dalej pojawiała się jednak argumentacja zgoła przeciwna, podkreślająca intensywność życia narodowego Polaków, ale także niezwykłą atrakcyjność wartości europejskich:

Wszakże, gdybyśmy nie mieli takiego szermierza ducha, jakim był Mickiewicz, który naszą literaturę z cichego zaścianka wyprowadził na wielkie forum europejskie, nie wiadomo by o tym dziś w Europie, że nasz naród żyje tak potężnie duchem, jak każdy inny od niego szczęśliwszy. (s. 383)

Wszelako za największe zaskoczenie można uznać fakt, że na najwyższym szczeblu doskonałości pisarskiej autor *Pamiętnika do literatury polskiej XIX wieku* umieścił twórczość innego poety – Zygmunta Krasińskiego. Niby nic w tym dziwnego – przecież większość ówczesnych krytyków sytuowała autora *Nie-Boskiej komedii* na samym olimpie polskiej literatury, sadowiąc na jednym z trzech tronów przeznaczonych dla polskich wieszczów narodowych²¹. Gdyby jednak spojrzeć na ów wybór przez pryzmat interesującego nas stosunku Pola do wartości europejskich, okazałoby się, że taka decyzja wymagała wyraźnego odstąpienia od uprzywilejowanych dotąd wartości narodowych. Krasiński uchodził bowiem wówczas za wyraziciela wartości uniwersalnych. Podobnie na jego twórczość zapatrywał się autor *Pamiętnika do literatury polskiej XIX wieku* – nazywał go „poetą całej ludzkości” (s. 395), „niepowszednim zjawiskiem” „w dziejach powszechnych ducha”,

²¹ Por. H. Markiewicz, *Rodowód i losy mitu trzech wieszczów*, [w:] *Badania nad krytyką literacką. Seria druga*, red. M. Głowiński i K. Dybciak, Wrocław 1984, s. 37–71).

czyli w „dziejach świata” (s. 399–400); przekonywał, iż siła jego „poetycznego geniuszu” „jest tak ogromna, że dla niej skali nie mamy w literaturze naszej [podkr. – M.S.]” (s. 399). Istotą geniuszu Krasińskiego miało być – zdaniem Pola – ujęcie problemów człowieka, społeczeństwa i dziejów powszechnych z perspektywy uniwersalnej, połączone dodatkowo z niezwykle „darem jasnowidzenia”:

Nie jest to już znajomość serca albo duszy; on [Krasiński] bada ducha ludzkości; a dar jasnowidzenia sprawia to, że kiedy Mickiewicz o sobie powiedział: „Jam milion, czuję i cierpię za milion”, to można by o Krasińskim powiedzieć: to nie milion, to wszystkie miliony, które czują, myślą i cierpią; bo dar jasnowidzenia jego przenika w głębię tych milionów duchów i we wszystkie warstwy społeczne. Stąd też jest w sercu jego boleść tak ogromna, bo on ogarnął duchem swoim wszystkie boleści. Jak w ogrórcu powiedziano jest, że Chrystus czuł boleści rodzaju ludzkiego, tak można by o Krasińskim powiedzieć, że czuł boleść społeczną całego XIX wieku, wszystkie nieszczęścia polityczne i społeczne, które sprowadzono na ludzkość przez brak miłości chrześcijańskiej, nieumiarkowanie i nierozum. (s. 400–401)

Przytoczona deklaracja, która stanowi zarazem podsumowanie wykładów Pola o literaturze polskiej XIX wieku, zdaje się nie pozostawiać wątpliwości co do jego stanowiska ideowo-estetycznego. W ostatecznym rozrachunku nie wartości narodowe, nawet w wydaniu genialnego Mickiewicza, lecz uniwersalna problematyka twórczości Krasińskiego okazała się dla niego najcenniejszym wkładem polskich pisarzy do światowego skarbcza literackiego...

VI

Właśnie – światowego... A co z Europą?

Wyakcentowanie przez Pola uniwersalnego znaczenia literatury spowodowało, że na ostatnich kartach *Pamiętnika do literatury polskiej XIX wieku* wartości europejskie znów straciły na znaczeniu i wyrazistości. Inna sprawa, że autor w toku swoich wykładów nigdy nie zdecydował się na jasną i konsekwentną definicję tego, co uważał za europejskie. Z jednej strony opatrywał tę kategorię kwalifikatorami pozytywnymi (kojarząc z wytworami ambitniejszej kultury, nowocześniejszej cywilizacji, gruntowniejszej edukacji i sprawniejszego państwa), z drugiej zaś obarczał Europę odpowiedzialnością za wiele negatywnych zjawisk społecznych i moralnych (takich jak szkodliwe idee polityczne, obojętność na wartości narodowe, rozbitcie jedności

chrześcijaństwa, moralne zepsucie). Pol właściwie nie zdobył się również na wyodrębnienie ponadnarodowego uniwersum literatury powszechnej²².

Mimo wszystko niezwykle ważne wydaje się to, że w myśleniu Pola cały czas obecne były dwie (a nawet trzy) perspektywy: narodowa i europejska (oraz uniwersalna). O ile użyteczność pierwszej wydaje się czymś zupełnie naturalnym na tle postulatów romantycznej krytyki literackiej, o tyle konsekwencja, z jaką autor *Pamiętnika do literatury polskiej XIX wieku* spoglądał w kierunku europejskim, nie była już wcale ani taka częsta, ani oczywista. Z pewnością zatem powinna zastanawiać i budzić szacunek, nawet jeśli narracja Pola wyda się w gruncie rzeczy opowieścią o wyzwaniu się literatury polskiej spod zagranicznych wpływów ideowych i literackich; nawet jeśli okaże się przede wszystkim relacją o dochodzeniu do samodzielności duchowej, o stale ponawianych próbach wyartykułowania własnego, narodowego głosu.

Jak starałem się wykazać, stosunek Wincentego Pola do Europy był silnie naznaczony sprzecznymi uczuciami obawy i fascynacji. Autor *Pamiętnika do literatury polskiej XIX wieku* okazał się umiarkowanym zwolennikiem syntezy tego, co europejskie, i tego, co rodzime. W jego rozumowaniu kontakt z innymi kulturami europejskimi jest niezbędny i nieunikniony dla skutecznej edukacji cywilizacyjnej Polaków. Synteza to jednak swoista, gdyż zakłada jednocześnie niezwykle trudny i bolesny proces przyswajania obcych ciał, nieomal wojenny proceder duchowej aneksji i bezustannej walki o lepszość. Dlatego też ceną niezależności narodowej – zdawał się przekonywać – musi być porwanie Europy, schwytnie jej, okiełznanie i oswojenie. Być może właśnie z tej przyczyny autora *Pieśni o ziemi naszej* należy uznać za jednego z modelowych wyrazicieli dylematów politycznych polskiej inteligencji około połowy XIX wieku, za jednego z najbardziej typowych jej reprezentantów.

Pozostaje mi zatem jeszcze raz oddać głos Jerzemu Jedlickiemu, który w następujący sposób charakteryzował XIX-wieczny stan umysłów wykształconych Polaków:

Poza garstką maniakalnych słowianofilów, którym roilo się jakieś odrodzenie prasłowiańskiej ludowej patriarchy, nikt naprawdę nie pragnął odosobnienia Polski od Zachodu, od jego myśli i technologii. Z drugiej strony, nikt

²² Pisarz ten nie zdecydował się na wprowadzenie do swojego wywodu pojęcia „literatura światowa”, które zdobywało wówczas coraz większą popularność. Jak wiadomo, autorem tego terminu był Johann Goethe, a na gruncie polskim popularyzował je już w latach czterdziestych Edward Dembowski.

nie chciał takiego zeuropeizowania Polaków, które by zatarło swoiste cechy ich dziedzictwa z językiem włącznie. Bieguny były nie zamieszkane. Żyjąc wyłącznie problematyką europejską, myśl polska skazywałaby się na wtórność i nieprzystosowanie do szczególnej sytuacji ubezwłasnowolnionego narodu. Żyjąc wyłącznie własną problematyką, skazywałaby się na parafiańską izolację i uwiąd. Musiała więc szukać granicy obu królestw albo ich zjednoczenia. [...] Konflikt rozgrywał się w każdym umyśle, usiłującym ująć w kategorii niesforny strumień zdarzeń i marzeń epoki²³.

Pamiętnik do literatury polskiej XIX wieku Wincentego Pola poświadcza taki właśnie, wewnętrzny konflikt idei. Można się tylko zastanawiać, czy sformułowane przez tego pisarza opozycje i alternatywy faktycznie odeszły już do lamusa historii. Podczas lektury tego tekstu odnosiłem niejednokrotnie wrażenie akurat odwrotne: wydawało mi się, że przemawiają one zadziwiająco świeżością problemów, stając się lustrem, w którym – przy odrobinie uwagi – moglibyśmy ujrzeć własne twarze. Pol, tak właśnie czytany, wydał mi się nie tylko reprezentantem zamierzchłego świata kultury szlacheckiej, lecz także ideowym patronem wielu współczesnych postaw. Okazał się wyrazicielem dawno przewyżczonych dylematów, które jednak zabrzmiały jakoś dziwnie znajomo. Ideologiem minionych światopoglądów, na których artykulację trafia się co krok w telewizyjnych wiadomościach. Publicystą wyrazistym i oryginalnym, a zarazem głęboko uwikłanym w aporie światopoglądu XIX-wiecznego. Nieodrodnym synem swojego czasu. Pierwszorzędnym – naprawdę pierwszorzędnym! – pisarzem drugorzędnym.

²³ J. Jedlicki, *Narodowość a cywilizacja*, [w:] *Uniwersalizm i swoistość kultury polskiej*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Lublin 1990, s. 18–19.